Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 4 Stycznia 1910 Nr. 2

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. sgody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego. Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rekopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!
Prenumerata miesięczna wynosi 1 K. 50 już z dostawą do domu.
Administracya „Nowin" mieści się w domu na rogu Rynku i ul. Wiślnej naprzeciw sklepu Rajala.

Kraków — a mięso rumuńskie.

Na wniosek posłów Zieleniewskiego i Roszkowskiego uchwalono, jak o tem już donieśliśmy, naprzód w komisyi gospodarczej Izby posłów, następnie w pełnej Izbie, że miasta **Kraków i Lwów** mają być zaliczone do rzędu tych nielicznych miast, w których **mięso rumuńskie**, (na zasadzie traktatu handlowego do Austro-Węgier wprowadzane), sprzedawane być może. Jest to — wobec panującej w Krakowie i Lwowie drożyzny — ważna ekonomiczna zdobycz. Dowóz mięsa rumuńskiego, (nie będzie to mięso prima, lecz gatunku poślednie jszego) nie sprowadzi wprawdzie znaczniejszego obniżenia cen mięsa na targu i interesom hodowców bydła nie zaszkodzi, ale bądź co bądź stanie się regulatorem cen i udaremni ewentualne zakusy nieuzasadnionego śrubowania tychże przez spekulantów. Aprowizacya miasta będzie łatwiejsza i ujęta w karby.

Jednakowoż uchwała Izby posłów nie jest jeszcze równoznaczna z definitywnem załatwieniem sprawy. Poseł Zieleniewski otrzymał bowiem z Wiednia informacye, iż rząd, tak skwapliwie zazwyczaj uwzględniający protesty agraryuszów, dopiero wtedy założy sklep z mięsem rumuńskiem w Krakowie i Lwowie, jeźli reprezentacya tych miast i główne stowarzyszenia obywatelskie uznają **potrzebę tego importu** na targ miejski i wystąpią wobec rządu z tem żądaniem. Rząd z własnej woli niczego nie zarządzi: trzeba i w tym wypadku wywrzeć energiczny nacisk na centralne władze w Wiedniu. O tym stanie rzeczy poseł Zieleniewski zawiadomił listownie prezydyum magistratu, Izbę handlową, Izbę rękodzielniczą, oraz zarządy najpoważniejszych stowarzyszeń obywatelskich, wzywając je do podjęcia odpowiedniej akcyi celem poparcia stanowiska posłów miasta Krakowa. Bezwątpienia na apel posła Zieleniewskiego Rada miasta i reprezentacye instytucyj i stowarzyszeń odpowiedzą niezwłocznie powzięciem stosownych uchwał i rezolucyj, wykazujących w interesie szerokich sfer ludności potrzebę wprowadzenia mięsa rumuńskiego na targ krakowski. Sprawa jest pilna i doniosła dla miasta — i trzeba, aby nie doznała odwłoki.

Projekt pragmatyki służbowej.

Jak doniosły już telegramy, dnia 30 z. m. rząd nadesłał do Izby posłów projekt ustawy o pragmatyce służbowej urzędników państwowych.

Ustawa ta przyznaje urzędnikom prawo awansu, wzorowanego na ustawie pruskiej; mianowicie ma być zaprowadzony awans czasowy.

Ustawa reguluje dalej stosunki urzędników do przełożonych, sprawę stowarzyszeń urzędniczych, sprawę postępowania dyscyplinarnego i sprawę przepisów kwalifikacyjnych. Pod pewnymi warunkami ma być urzędnikom w przyszłości dozwolone wglądanie w listy kwalifikacyjne. Do najważniejszych przepisów należy postanowienie minimalnego czasu awansu urzędnika. Urzędnicy dzielą się na cztery kategorye.

Do I. należą urzędnicy z ukończonemi szkołami wyższemi; do II. urzędnicy, mający przynajmniej jeden egzamin państwowy; do III. urzędnicy z ukończonemi szkołami średniemi; do IV. urzędnicy z wykształceniem wyższem, niż szkoła ludowa.

Co się tyczy samego awansu w I. kategoryi mają urzędnicy prawo do awansu do XI. klasy rangi po dwóch latach służby, do X. kl. rangi po czterech latach służby, do IX. kl. rangi po sześciu latach, a do VIII. po dalszych sześciu latach służby.

W II. kategoryi urzędników państwowych czas czekania na awans jest dłuższy.

W III. kategoryi urzędnik uzyskuje prawo do awansu do XI. klasy rangi po trzech latach służby, po sześciu latach do X. kl. rangi, po siedmiu latach do IX. kl. rangi, po dalszych ośmiu latach do VIII. kl. rangi.

Dla IV. kategoryi urzędników państwowych X. klasa rangi jest najwyższą.

Awans czasowy musi następować w następujących okresach:

W I. kategoryi do VII. rangi w 23 latach;
w II. kategoryi do VIII. rangi w 21 latach;
w III. kategoryi do IX. rangi w 18 latach.

Przedłożenie rządowe reguluje także prawo do urlopów. Urzędnicy mają mieć zagwarantowany urlop 14-dniowy, który przy uwzględnieniu stosunków służbowych może być także podwyższony.

Projekt rządowy nie we wszystkich zasadach jest zgodny z projektem, przedstawionym przed rokiem przez urzędników. Organizacye urzędnicze — jak donoszą z Wiednia — zapowiadają w najbliższym czasie zgromadzenia, celem zajęcia stanowiska wobec nowej pragmatyki.

Wiedeń. Prezes centralnego komitetu urzędników państwowych, Grabscheid oświadczył, że przedłożenie projektu w każdym razie wywołało pewne zadośćuczynienie w sferach 52.600 urzędników państwowych w Austryi. Niezadowalniające są jednak szczegóły a zwłaszcza podział urzędników na 4 kategorye.

Wedle autentycznych informacyj projekt przewiduje, aby urzędnicy pierwszej kategoryi (z wykształceniem uniwersyteckiem) dochodzili do rangi siódmej najwyżej w przeciągu lat 23, w drugiej kategoryi (wykształcenie częściowo wyższe) do rangi ósmej w przeciągu lat 21, w trzeciej (wykształcenie średnie) do rangi dziewiątej do lat 18, w czwartej (wykształcenie najniższe) zaś na randze dziesiątej ogółem kończyli karyerę. Prez. Grabscheid sądzi, że ten podział jest z różnych przyczyn nieodpowiedni i wywoła napływ do urzędów państwowych kandydatów, którzy bez ukończenia szkół wyższych będą mieli dosyć korzystne widoki awansu. Postanowienia projektu są dalej krzywdzące dla znajdujących się już obecnie w służbie państwowej urzędników, chodziłoby więc o to przynajmniej, aby ustawa nie działała wstecz i nie odnosiła się do tych, którzy już są urzędnikami.

Krach Banku parcelacyjnego.

Wiadomość, jakoby reprezentanci banków lwowskich ujęli w ręce akcyę *sanacyi* skrachowanego „Banku parcelacyjnego", jest przedwczesną. Reprezentanci banków utworzyli tylko komitet, który ma zbadać faktyczny stan interesów tego Banku, w którym panowie *ludowcy* gospodarowali nad wyraz lekkomyślnie.

Jak ze Lwowa donoszą (szczegółowe informacye zamieścimy niebawem), komitet banków dochodzi do bardzo smutnych poglądów na gospodarkę w Banku parcelacyjnym i jest mało nadziei, aby *sanacya* została przeprowadzona. Zapewne zostanie przeprowadzoną *dobrowolna likwidacya* tej instytucyi celem niedopuszczenia do konkursu. Tak przynajmniej donosi „*Gazeta Narodowa*", zaznaczając, że celem akcyi sanacyjnej jest:

a) aby włościanie, którzy swe oszczędności w Banku parcelacyjnym lokowali, nie utracili ich (1,700.000 koron);

b) aby tych włościan, którzy nabyli od Banku parcele, a jeszcze całej ceny kupna nie uiścili, *nie egzekwowano bezzwłocznie* o całą resztę ceny kupna, co mogłoby sprowadzić liczne licytacye przymusowe dopiero co nabytych posiadłości;

c) aby tych włościan, którzy zapłacili całą cenę kupna nabytych parcel, a nie są jeszcze jako ich właściciele zaintabulowani, albo których grunta są jeszcze obciążone hipotecznie, *ochronić przed grożącem im wyzuciem* z tych w zupełności zapłaconych gospodarstw.

Piękną zaiste „gwiazdkę" urządził p. Stapiński tysiącom chłopów, których „Przyjaciel Ludu", opierający swój byt na drogo płatnych inseratach parcelacyjnych, nawoływał w każdym numerze do składania oszczędności w kasach tego skrachowanego banku!

* * *

Pan Stapiński w ostatnim nrze „Przyjaciela Ludu" z 2 stycznia b. r. (nawiasem wspomnimy, że w tym nrze po raz pierwszy brak 3—4 stronic inseratów z Banku parcelacyjnego i brak też odezwy do chłopów, aby lokowali swe pieniądze w tym Banku)— zamieścił artykuł p. t.: „Wszechpolska robota" wysoce bałamutny i przewrotny. P. Stapiński powinienby był w tej sytuacyi, w jakiej się znajduje, zrozumieć, że właściwą dlań jest tylko droga prawdy i skruchy, a nie system wykrętów i przewrotnych napaści.

P. Stapiński zaczyna swój artykuł od stwierdzenia z tryumfem, że Bank parcelacyjny został założony w r. 1899 „głównie za staraniem Stapińskiego". W r. 1905 na zgromadzeniu z 30 marca ludowcy wyrzucili z zarządu Banku resztę osobistości, nie należących do stronnictwa ludowców — i od r. 1905 zaczęła się tam wyłącznie „ludowcowa" gospodarka.

P. Stapiński pisze dalej:

„Łącznie z wszechpolakami konserwatyści przez uchwałę sejmową z 9 listopada 1905 zamknęli Bankowi parcelacyjnemu opiekę Banku krajowego. To było śmiertelne pchnięcie, które zwichnęło zdrowie, pożytek i egzystencyę Banku parcelacyjnego. Straciwszy oparcie o Bank krajowy, musiał Bank parcelacyjny szukać pieniędzy, gdzie się dało, często na lichwiarskie procenty".

Zapomniał p. Stapiński tylko dodać, że konserwatyści po przejściu p. Stap. w ich służbę, otwarli mu znowu **kredyt w Banku krajowym** — i Bank parcelacyjny wykorzystał ten kredyt do ostatnich granic i jest obecnie (nie licząc pożyczek hipotecznych!) winien Bankowi krajowemu 1,200.000 kor. z rachunku bieżącego. Nie wspomina też p. Stapiński, że i w innych bankach (s. p. czeskich) ogromne pozaciągano pożyczki...

P. Stapiński liczy się jednak już z prawdopodobieństwem upadku swego Banku, bo pisze (grożąc przytem bohatersko, niewiadomo komu):

„Ani jednemu chłopu, mającemu stosunki z Bankiem parcelacyjnym, krzywdy zrobić nie pozwolimy. A ktoby chciał tę krzywdę robić, to dostanie tak po palcach, że mu się odechce".

„Gdyby nawet Bank parcelacyjny rzeczywiście upadł, to i tak ziemia zostaje i nikt jej ukraść nie potrafi. A wszystkie pieniądze Banku parcelacyjnego są umieszczone na kupnie ziemi. Majątek Banku parcelacyjnego wynosi przeszło dziesięć milionów i pokrywa wszystko, cokolwiek się komuś od Banku parc. należy".

P. Stapiński, jak widzimy, jest dobrym rachmistrzem; świadczy o tem jego obliczenie wartości ziemi posiadanej przez Bank. Przy *takiej* rachunkowości nie dziw jednak, że krach nastąpił.

Artykuł p. Stapińskiego kończy się następująco:

„Poseł Stapiński zaraz po świętach pojechał do Lwowa i czuwa tam nad obrotem spraw. — I byleby już wszystko zostało uporządkowane, gdyby nie apetyt różnych panów wszechpolskich i konserwatywnych na sprzątnięcie Stapińskiego. Zachciewa się im nieszczęścia, aby potem mogli grać rolę wybawców. Takiemi to krętemi drogami toczy się polityka w naszym biednym kraju.

Różne draby rozgłaszają, że poseł Olszewski naraził Bank parcelacyjny na straty. Jest to wierutne kłamstwo. Na interesach z posłem Olszewskim Bank nie tylko nigdzie nic nie stracił, ale przeciwnie, tylko zarobił. Złym ludziom nie daje spokoju fakt, że poseł Olszewski obrotnością swoją i spekulacyą powiększył swój majątek".

Możemy więc być spokojni. P. Stapiński „czuwa" we Lwowie, a p. Olszewski ma ładny majątek. Wszystko już w porządku!

Z KRAJU.

Echo zwierzęcego morderstwa. Sąd obwodowy w Wadowicach ściga listem gończym Waldemara Maszyńskiego, 24-letniego wyrobnika z Borkowy (gub. płocka), który po dokonaniu zbrodni morderstwa na osobie prostytutki Barbary Potempa w Oświęcimiu, w nocy z 4 5 października r. b., zbiegł w niewiadomym kierunku.

Jarosław. *Jeszcze o budżecie.* Rada miasta przyjęła preliminarz w brzmieniu komisyi budżetowej. — Wprawdzie reprezentant nauczycielstwa, dyrektor r. Droba, wskazał na konieczność wstawienia do budżetu odpowiedniej kwoty na budowę drugiej szkoły wydziałowej żeńskiej, wobec przepełnienia, panującego w dzisiejszej szkole wydziałowej, pp. radni jednak uchwalili projekt budżetu bez żadnej zmiany. Uchwalono też skutkiem silnie grasującej epidemii szkarlatyny jak najrychlej przystąpić do budowy baraku epidemicznego i przeznaczono na ten cel 18.000 koron. W dyskusyi wyrażono zdanie, żeby nie wchodzić w spółkę z Wydziałem krajowym, jak tego niektórzy radni się domagali, mówiąc, by barak umieścić w obrębie szpitala powszechnego, lecz postanowiono zatrzymać się z decyzyą w tej sprawie. Z ust bowiem burmistrza, posła dra Dietziusa, dowiedziano się, jak nasze władze krajowe popierają usiłowania około stłumienia szkarlatyny. Podczas gdy chorzy, leczeni w szpitalu powszechnym, będącym pod zarządem Wydziału krajowego, płacą unormowane taksy, a koszt leczenia biednych ponosi fundusz krajowy, to przy leczeniu chorych na szkarlatynę, gmina płaci nie tylko koszta leczenia, lecz musi także dostarczyć pościeli i wszelkich innych utensyliów i dokonać różnych adaptacyj w pawilonie dla zakaźnie chorych i to w szpitalu, kosztem gminy wzniesionym. — Po przyjęciu budżetu drogowego i rozpatrzeniu budżetu funduszów pod zarządem gminy zostających, rozdzielono subwencye i zasiłki, poczem wyrażono podziękowanie p. burmistrzowi z powodu przeprowadzenia dobudowy skrzydła ratusza, oraz uznanie inżynierowi Stobieckiemu za piękne wykonanie tegoż.

5-cio milionowy spadek? Fortuna uśmiechnęła się do niezamożnej mieszkanki naszego grodu, gotując jej spadek nie mniejszy, jak 5 milionów koron wynoszący. Jest nią prywatna nauczycielka gry na fortepianie pna Aleksandra Chmielewska. Miała ona szczęście mieć krewnego ze strony matki, nazwiskiem Rutkowskiego, który przed 25 laty zginął na morzu u wybrzeży Irlandyi. Cały spadek, złożony w trzech bankach wynosi tylko 96 milionów koron. Z tego przypada pnie Chmielewskiej przeszło 5 milionów koron w udziale. Adwokat dr Cz. Lewartowski wymówił sobie tytułem wynagrodzenia 33 prc. uzyskanej sumy, ponieważ własne fundusze włożył na pokrycie kosztów, potrzebnych do windykacyi spuścizny. Bodajto mieć takich krewniaków.

Uwodziciel nieletnich dziewcząt. Z Przemyśla donoszą: Głośna przed kilku miesiącami sprawa aresztowania kapitana Witwickiego, który uwiódł kilka nieletnich dziewcząt, znalazła swój epilog w skazaniu go na półtora roku więzienia.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Któż nie słyszał o Kalwaryi na polskiej ziemi, przez Zebrzydowskiego w XVII. wieku wystawionej. Z 42 kaplic po górach rozrzuconych stanowią dróżki Pana Jezusa i Matki Bożej, obchodzone licznie przez pątników z różnych krajów. — W ostatnich latach odrestaurowano wiele kaplic, grożących ruiną, z ofiar pobożnych ludzi; obecnie przyszła kolej na restauracyę Kościoła Grobu N. Maryi Panny na dolinie, zwanej Józefata, tem bardziej, że na przyszły rok, to jest na rok 1911 przypada 300 setna rocznica grobu M. B. na Kalwaryi. — Kościół ten piękny, artystycznie zbudowany z ciosowego kamienia, potrzebuje gwałtownie odnowienia. Trzebaby na ten jubileusz, nadchodzący w roku 1911, cały kościół w ozdobną szatę zewnątrz i wewnątrz przyozdobić, dlatego też podpisany stróż i rezydent przy tym kościele, a znany pątnikom kaznodzieja kalwaryjski puka imieniem klasztoru do serc wszystkich czcicieli Maryi na ziemi polskiej — aby nam dopomogli ofiarą grosza wdowiego do przeprowadzenia tej restauracyi na ten nadchodzący jubileusz. Ofiary na ten cel najlepiej posłać na przekaz pocztowy, a nazwiska ofiarujących w osobnym liście, klasztor zaś może ofiarodawcom posłać na pamiątkę wielki obraz fundacyjny ze związku mszalnego 52 mszy św., corocznie każdą niedzielę na Kalwaryi odprawianych za dobrodziejów tak żyjących jako też i umarłych, obraz przedstawiający, jak Apostołowie niosą do Grobu ciało Najśw. Maryi Panny na dolinę Józefata, gdzie 3 dni spoczywało — obraz ten wyjdzie wkrótce z druku litograficznego. — Szanowni czytelnicy tego pisma, a pątnicy kalwaryjscy! Te kilka słów niechaj was zachęcą do posłania choćby małej ofiary pocztą na restauracyę Grobu M. B. na Kalwaryi.

W imieniu klasztoru: *O. Stefan Podworski*, rezydent Grobu M. B. w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

SARNINA.

(Z francuskiego).

Podprefekt Philippe był wyjątkowym podprefektem. Za żadne skarby świata nie zapaliłby przemycanego cygara i nie jadłby zwierzyny w czasie, w którym polowanie jest wzbronione. Ad-

Nowość! w tutkach cygaretowych pod nazwą: „TEMIDA" poleca znana ze swych wyrobów Nowość!

FABRYKA RUDOLFA HERLICZKI W KRAKOWIE.

ministrował okręgiem w zapadłej prowincyi górzystej, wśród Alp lub też Pirenejów — mniejsza o to, dość, że w tych okolicach trafiały się górskie kozice i sarny.

Pewnego dnia pan prefekt z obowiązku swego zawodu zmuszony był odwiedzić jakąś odległą mieścinę.

A działo się to dawno, w czasach, gdy samochody nie „zjadały" jeszcze przestrzeni i gdy zamiast 60—80 kilometrów na godzinę, robiono najwyżej 10—15, zwłaszcza po złej drodze.

Pan prefekt wyruszył ze swoim sekretarzem przybocznym.

— Co nam też dadzą jeść — niepokoił się młodzieniec. — Ma się rozumieć, nie chodzi tu o mnie — dodał skwapliwie.

— Może się pan nie frasować — uśmierzył jego obawy podprefekt. — Jest tam wyborny restaurator. Zamówiłem obiad telegraficznie.

Wprowadzono podprefekta do gabinetu, za salą ogólną, w której mieli zasiąść do stołu czterej żandarmi z brygadyerem, wezwani przez podprefekta.

Honoracyorom, to jest p. Philippe i jego sekretarzowi podano wyborną przekąskę: pasztet z gęsiej wątróbki, kiełbasę z czosnkiem, nie takim zwyczajnym, pachnącym, jaki się tylko zdarza na południu w górach; potem przyszły na stół pstrągi... świeżutkie, złowione przed chwilą w górskim potoku. Wreszcie wtoczył się sam pan restaurator i z wielkiem namaszczeniem wniósł półmisek, napełniony po brzegi sosem brunatnym. Półmisek roztaczał woń przedziwną, charakterystyczny zapaszek „pańskiej" zwierzyny.

— Co to takiego? — spytał p. Philippe.

— Panie prefekcie — rzekł restaurator, mrugając figlarnie — niechno pan skosztuje, a nie będzie pan mógł się odjeść.

— Smacznie wygląda. Ale co to jest?

— Sarnina, panie prefekcie, sarnina.

— Sarnina! — zawołał p. Philippe z oburzeniem.

— Sarnina! A to ci gratka!... — podchwycił pan sekretarz uradowany.

Lecz radość zamarła wobec surowego spojrzenia pana podprefekta.

— Wszak to zwierzyna! — prowadził do swego powiatowy dostojnik.

— Przecież, że zwierzyna, że tak powiem, królowa zwierzyny — chełpił się restaurator.

— Wiadomo panu, że w tym czasie polowanie jest wzbronione?

— Wiem, ale cóż to szkodzi, panie podprefekcie... Zresztą dla pana...

— Właśnie dla mnie, właśnie! Jak pan śmiał podawać mi teraz zwierzynę?

Szlachetna duma restauratora zmieniła się w przerażenie...

— Nigdybym nie śmiał... nikomu innemu... ale myślałem, że panu prefektowi wszystko wolno...

— Niema wyjątków dla nikogo... Zabieraj pan ten półmisek... Zabieraj pan prędzej... niech go nie widzę... I bądź pan rad, że na tem się skończy.

Zgnębienie restauratora było tak wielkie, że srogi pan podprefekt złagodniał.

— No, no, rozumiem, że pan chciał mi dogodzić... Ale nie mogę dawać złego przykładu, bodaj przez wzgląd na pana sekretarza...

— Jeżeli o mnie chodzi — wtrącił skwapliwie sekretarz — nie chciałbym...

— Chodzi tu przedewszystkiem o zasadę... Zabierajże pan nareszcie ten półmisek.

Restaurator wyniósł go z inną zgoła miną, niż go wnosił.

— Jak pachniała ta sarnina! — westchnął sekretarz.

— Ha, trudno. Albo się ma zasady... albo...— pan podprefekt westchnął.

— Czyżby to była taka wielka zbrodnia — próbował jeszcze sekretarz...

— Ależ niepodobna! — bronił się przed sobą samym p. Philippe. — Jakżeby to wyglądało.

— Tak, prawo zakazuje tępić, sprzedawać zwierzynę, ale nie wspomina o — jedzeniu.

— Zapewne, lecz skoro nie wolno sprzedawać, tem samem nie wolno i kupować.

— Przepraszam, nie byłoby sprzedaży i kupna, gdybyśmy — wykreślili sarninę z rachunku... po zjedzeniu.

Ten żart wywołał blady uśmiech na usta pana podprefekta.

Choć dalszy ciąg obiadu był wcale dobry, ale już urok prysł, nic nie smakowało biesiadnikom.

Po czarnej kawie i kilku kieliszkach nienajgorszego likieru, dwaj panowie wyszli na przechadzkę po mieście.

Musieli przechodzić przez salę ogólną. Zaleciał ich znowu zapach saniny.

Co to? Czterej żandarmi z brygadyerem na czele zajadają w najlepsze pieczeń, którą pan podprefekt odtrącił z gestem szlachetnym.

— A to ci panie frykasy... Palce lizać! — wołał brygadyer.

— Może pan jeszcze pozwoli — częstowali go żandarmi.

Widząc podprefekta, zerwali się wszyscy.

— Zajadajcie, moi drodzy, zajadajcie — nie przeszkadzam — rzekł pan Philipe i wyszedł, tłumiąc westchnienie.

Co słychać w mieście?

Ciągnienie losów krakowskich.

Dzisiaj rano o godz. 9 rozpoczęło się w sali Rady miejskiej ciągnienie losów krakowskich. Komisyi losowania przewodniczy wiceprezydent Szarski, komisyę stanowią radcy dr Gałkiewicz i Juda Birnbaum, notaryusze Klemensiewicz i Adamski, dyrektor wydz. obrachunkowego dr Krzyżanowski, oraz urzędnicy wydziału obrachunkowego. Ciągnienia losów dokonują dwie dziewczynki z ochronki SS. Miłosierdzia.

Dzisiaj wyciągnięto 7 losów głównych, poczem rozpoczęło się ciągnienie losów, wygrywających po 60 koron.

Główna wygrana w kwocie 50.000 kor. padła na los nr. 68.774; druga wygrana w kwocie 6000 kor. **padła na los nr. 27.788**; po 1200 kor. wygrało pięć losów, a mianowicie nr. 68 695, 34.086, 72.981, 54,097 i 64.475.

Losowanie odbywać się będzie przez 6 dni. Ogółem wyciągniętych będzie 6000 losów po 60 kor.

Wiec kupców w sprawie soli.

W lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej odbył się wczoraj wiec kupców w sprawie soli. Na wiec przybyło około 100 kupców, nie tylko z Krakowa, ale z całej zachodniej Galicyi; przybyli również posłowie do parlamentu: Zieleniewski, Sikorski, Petelenz i dr Gross, oraz posłowie na Sejm: Bandrowski, Federowicz i Landau. Usprawiedliwienia, że na wiec przybyć nie mogą, przysłali posłowie Leo i Sare. Brakowało tylko posła Staniszewskiego, który się nie usprawiedliwił.

Posłów i gości powitał na wstępie przewodniczący komitetu zwołującego radca Porębski, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum. Przewodniczącym wybrany został p. Matlak z Andrychowa, zastępcą przew. p. Kotulski ze Skawiny, sekretarzem p. M. Dutkiewicz.

Sprawę zasadniczą, dla której wiec został zwołany, przedstawił w dłuższym referacie radca Porębski. — Sprawą soli zajął się fachowy dwutygodnik kupiecki „Kupiec Polski" i na skutek jego artykułów zwróciło się mnóstwo kupców do p. Porębskiego z prośbą o przeprowadzenie energicznej akcyi, któraby położyła kres dotychczasowym stosunkom sprzedaży soli w kraju. P. Porębski przeprowadził studya nad tą sprawą i przekonał się, że wskutek monopolu solnego, zagarniętego przez Wydział krajowy kupcom dzieje się krzyda, że monopol ten jest pogwałceniem ustaw obowiązujących. Udał się więc imieniem komitetu, dla tej sprawy utworzonego, do Wydziału krajowego, gdzie spotkał się z niechęcią i z zarzutami, że gdyby kupcy wszczęli jakąkolwiek akcyę przeciw Wydziałowi kraj., to byłoby to czynem niepatryotycznym, że Wydział krajowy musiał podjąć akcyę w sprawie soli, aby uchronić szeroką publiczność od wyzysku. Chcąc zbadać te zarzuty, komitet zwrócił się do zarządów gmin i magistratów z prośbą o podanie cen soli przed zmonopolizowaniem handlu solą przez Wydział krajowy i po zmonopolizowaniu. Z odpowiedzi, nadeszłych z całego kraju, przekonano się, że zarzuty były nieuzasadnione, bo przed rozporządzeniem monopolu sól sprzedawano przeważnie po 21, 22 i 24 hal., a w jednej tylko miejscowości po 26 i 28 hal., ale to był wypadek wyjątkowy. Gdy się z tem znowu komitet zwrócił do Wydziału krajowego, zarzucono mu, że kupcy nie narzekają wcale na zarządzenia Wydziału kraj. i że cała walka solna jest prowadzoną przez jednostki walką przeciw Wydziałowi krajowemu. Aby publicznie stwierdzić, że walka ta nie jest walką jednostek, ale, że całe kupiectwo walczy w obronie samego siebie, aby się nie pozwolić krzywdzić, zwołano w tej sprawie ogólny wiec kupców. Dzisiejszy wiec — zakończył radca Porębski — jest najlepszym dowodem, że tu nie chodzi o drobiazg, ale o obronę całego kupiectwa przed krzywdą, jaka je ze strony Wydziału krajowego spotyka.

Nad tem sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierało głos kilku mowców, kupców; stwierdzili oni, że Wydział krajowy krzywdzi kupców. Jeden z delegatów kupieckich z Suchej zaznaczył, że na wiec byłoby przybyło o wiele więcej kupców, gdyby nie fakt, że hurtownicy wprost im tego uczynić zabronili.

W dyskusyi zabierali głos również posłowie. Pos. **Sikorski** był zdania, że należy się udać do Wydziału kraj. i prosić o ustępstwa dla kupców. Wręcz odmiennego zdania był pos. **Zieleniewski**, który stanął na stanowisku kupców i przyznał im najzupełniejszą racyę. Zaznaczył on, że zmonopolizowanie handlu solą przez Wydział kraj. było społecznie rzeczą niepożądaną, bo monopolizowanie przyczynia się do podrożenia towaru. Mowca przyrzekł kupcom poparcie w Kole polskiem i u rządu. Przemówienie posła Zieleniewskiego nagrodzono kilkakrotnymi burzliwymi oklaskami. Pos. Petelenz radził wysłać deputacyę do Wiednia w tej sprawie, pos. Federowicz proponował, aby się zwrócić do Wydziału kraj. z prośbą o zwiększenie prowizyi dla kupców; pos. Landau, członek sejmowej komisyi solnej, dał wyraz zadowoleniu, że akcya kupców weszła na inne tory, bo komisya solna dotychczas była bezradną wobec milczenia kupców. Pos. Gross wykazał, że Wydział kraj. niefortunnie chciał z krzywdą kupców w sprawie solnej zrobić dobrodziejstwo dla ludności, dobrodziejstwo na dobitek bardzo wątpliwe.

W końcowem przemówieniu zaznaczył radca Porębski, że kupcy nie mają nic przeciw Wydziałowi kraj., który może sobie nadal sól sprzedawać, żądają jeno, aby saliny były otwarte dla kupców i dla publiczności. Dzisiaj chłopi są niezadowoleni, bo po wsiach soli brakuje, gdyż kupcom nie opłaca się jej trzymać. Wydział kraj. może sprzedawać sól za pośrednictwem Rad powiatowych i wójtów, a kupcy nic nie będą mieli przeciwko temu. Mowca przedłożył rezolucyę, domagającą się otwarcia salin i zaprowadzenia jednakiej ceny dla Wydziału kraj. i dla kupców. Uchwalono. Dalej uchwalono: Wnieść do Koła polskiego petycyę z prośbą o poparcie żądań kupiectwa, wnieść podanie do Wydziału kraj. z żądaniem a) zniesienia dotychczasowego kosztownego opakowania soli, b) wprowadzenia do handlu soli mielonej w workach.

Dla przeprowadzenia tej akcyi wybrano komitet, w skład którego weszli pp.: Porębski, Dutkiewicz, Moskalski z Rabki i Lisowski. Komitet ma prawo kooptacyi. W końcu uchwalono wezwać kupców, aby finansowo poparli akcyę komitetu, gdyż dotychczasowa akcya spoczywała na funduszach prywatnych jednostek.

Nowy rok po wodzie. Wśród deszczowej, paskudnej aury znikł w wieczności rok 1909. Spodziewano się, że Nowy rok, niosący ze sobą nadzieje rozmaite, pełne uroku i powabu, nadzieję zniżenia ceny mieszkań w Krakowie, potanienia mięsa, nabiału, środków żywności i t. d., słowem rok, który wszyscy Krakowianie witali tak serdecznie, jak nieprzymierzając stara panna młodego kawalera, zjawi się w jakichś godowych szatach, jeśli już nie z śniegu i z lodu, to bodaj z pogodnych błękitów utkanych. Ale gdzie tam! Nowy rok nie przyszedł do Krakowa, a przypłynął formalnie po wodzie; zawitał jakiś ponury, dżdżysty, jak starowina, który wypełnił tylko swój obowiązek i rad jest, że się zjawił, nic nie przynosząc. Ludziska, którzy go czekali z drżeniem serc i bulgotaniem żołądka, raczonego obficie alkoholem, posmutnieli z początku, bo Nowy rok wionął na nich niepocieszającem tchnieniem. Czuli widocznie, że ten noworodek jest niedołężny i że widać zląkł się Wielkiego Krakowa, bo nie przyniósł nawet nadziei, aby się w Wielkim polepszyło to, co w małym dawało się wszystkim obywatelom we znaki. Więc też ludziska, zrezygnowani, zaczęli pić na dobre i bawić się, bo: jak już ma być przez cały rok źle, to niechże bodaj na samym początku człek się zabawi jak przystało. I bawili się też — z rozpaczy i rezygnacyi — przez całą noc Nowego roku. W Klubie pocztowym kpiono ze starego i z Nowego roku, a jakby na przekór złym przeczuciom zaraz o godz. 12-tej rozpoczęto tany, które trwały do białego rana. „Sokół", zawsze żywy i czynny, powitał Nowy rok dumnem „Czołem" i tanami; taksamo w Stow. kupców i młodzieży handl. tańczono do rana.

Pierwszy dzień Nowego roku powitał Kraków deszczem i błotem. Nie zwracano jednak uwagi na to niegościnne przybycie, bo większość szanownej publiczności wróciła do domów dopiero rano i spała ani się troszcząc o to, co się tam na dworze dzieje. Podniecona alkoholem wyobraźnia wiła przepiękne sny na temat Nowego roku, panny marzyły o zamęściu, młodzi kawalerowie o wesołym karnawale, starsi o robieniu pieniędzy, damy o nowych modach itd. Kronikarzowi „Nowin" śniły się różne sensacye, których spełnienia trudno od Nowego roku wymagać. Życzymy jednak wszystkim, którym się dobrze na Nowy rok śniło, aby im się sny spełniły do cna.

Opłatek w Resursie urzędniczej. Wczoraj o g. 8 wieczór odbył się wspólny opłatek w Resursie urzędniczej. Do suto zastawionych i kwiatami przybranych stołów zasiadło przeszło 100 osób. Tradycyjną uroczystość łamania się opłatkiem rozpoczął stosownem przemówieniem ks. kan. Jurgowski, poczem zaczęła się uczta, przeplatana często toastami. Pierwszy toast wniósł prezes Resursy dyr. Grodyński na cześć Resursy w ręce byłych prezesów. Na cześć duchowieństwa toastował p. Niklas w ręce ks. Jurgowskiego, który odpowiedział toastem na cześć Resursy w ręce prezesa Grodyńskiego. Inspektor Winkler wniósł toast na cześć przedstawicielstwa narodowego w ręce posłów Petelenza i Bandrowskiego. Pos. Petelenz zabrawszy głos omówił sytuacyę polityczną, podniósł zasługi Koła około uruchomienia parlamentu i przedstawił pomyślne horoskopy na przyszłość. Pos. Bandrowski wzniósł zdrowie pań w ręce prezesowej Grodyńskiej, poczem sekr. Weiner zakończył toastem „Kochajmy się". Podczas uczty przygrywała orkiestra 13 pp.

Barbakanada. Uchwałą większości dwu głosów Rada miejska przyznała sprytnemu panu Styce prawo użycia barbakanu na pomieszczenie panoramy, ale pytanie jeszcze, czy p. Styka rychło obejmie barbakan w **faktyczne** posiadanie. Albowiem „Czas" pisze:

„Plany konstrukcyi panoramowej przedłożone będą obecnie budownictwu miejskiemu. Spodziewamy się, że **konserwatorzy**, zgodnie z zajętem już stanowiskiem, założą swe **zasadnicze** *veto* i przeprowadzą sprawę przez **wszystkie instancye**. Spodziewamy się również, że budownictwo miejskie, badając plany, przeprowadzi jak najściślejsze dochodzenia, czy zabytkowi najmniejsza szkoda grozić nie będzie, gdyż uchwała większości Rady pod tym tylko warunkiem postanawia wynająć barbakan. Jest to warunek zasadniczy, ci zaś, którzy będą strzegli, aby go nie naruszono, mają z pewnością poczucie całej odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Jak wykazaliśmy przed paru dniami, obawy są znaczne, różnorodne i uzasadnione. Nikt nie wątpi, że przy rozpatrywaniu planów będą władze miejskie kierowały się jak najsurowszą bacznością i że zastosują się jak najściślej do wczorajszej uchwały, w której Rada zastrzegła się stanowczo przeciw najmniejszemu naruszaniu na szwank cennego zabytku, jakiego żadne miasto europejskie nie posiada. Rzeczą **prasy** będzie czuwać nad dalszym tokiem sprawy i informować ogół, w jaki sposób zabezpiecza się niepewne losy barbakanu".

Reduta prasowa. W bieżącym roku reduta prasowa się nie odbędzie, Kraków, takie jest zdanie pań komitetowych, jest za małem miastem, aby podobna karnawałowa zabawa mogła przez trzy lata z rzędu nęcić elitę publiczności urokiem nowości — i powodzenie mogłoby nie dopisać, zwłaszcza, że karnawał będzie krótki i obfitujący w bale.

Doroczny piknik Akad. Koła art. mił. dram. klas. odbędzie się w sobotę 22 stycznia w salach Starego Teatru pod protektoratem prof. dra Fr. Ksawerego **Fiericha**.

Rolę gospodyń przyjęły J. W. Panie: Teodorowa Axentowiczowa, Maryanowa Bilińska, Stanisławowa Boczarowa, Anastazowa Chmurska, Michałowa Chylińska, Celina Dargunowa, Janowa Federowiczowa, Tadeuszowa Iskrzycka, Walerowa Jaworska, Juliuszowa Leowa, Kazimierzowa Morawska, Ignacowa Petelenzowa, Leonowa Sternbachowa, Stanisławowa Wróblewska, Włodzimierzowa Zborowska. Komitet pikniku urzęduje codziennie od 12 — 1 w południe w sali Nr. 33 Collegium Novum.

W Klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem odbędą się w bieżącym karnawale zabawy taneczne w dniach 8 i 24 stycznia, oraz 7 lutego. Początek zabaw o godzinie 9 wieczór.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się częścią pisemną dnia 25-go lutego br. Podania należycie udokumentowane z oznaczeniem ostatniej poczty należy wnosić przez bezpośrednio przełożoną władzę do dnia 15 lutego br.

Teatr Kineton (Rynek główny, Pałac Spiski) urządził na czas aż do Trzech Króli drugi świąteczny program. Ze zdjęć dokonanych z natury zwracają uwagę: Prześliczne widoki gór w Sagitaryi i fenomenalny połów jesiotrów na morzu. W programie są dalej dwa obrazy dramatyczne: „Czyn bohaterski" i „Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło". Na ogólne żądanie publiczności dyrekcya powtórzyła wspaniały obraz „Quo Vadis", który ściąga tłumy widzów. Program okraszony jest kilkoma zdjęciami komicznemi.

Nagły zgon. W Nowy Rok skonał nagle w południe na ul. Grzegórzeckiej 72-letni starzec z Budzanowa Teodor Pachniak. Przybył on w odwiedziny do swego syna, Szymona, woźnego pocztowego. Wracając z kościoła, dostał ataku sercowego i padł trupem na miejscu. Zwłoki przewieziono do kostnicy cmentarnej.

Straż pożarną zawezwano w Nowy Rok na Grzegórzki, gdzie w kamienicy p. Heiblума zapaliły się sadze w kominie. Domownicy ugasili ogień, jeszcze zanim straż przybyła.

Noworoczna choroba. Na ul. Radziwiłłowską zawezwano wczoraj Pogotowie do niejakiego Jakóba Wiśnitzera, który się tam wił w boleściach. Zapytany, co mu jest — odpowiedział, że go dręczy noworoczna choroba, mianowicie ból żołądka, spowodowany przepiciem się i przejedzeniem. Pogotowie odwiozło go do szpitala Bonifratrów.

Jeszcze małoletni. Pod telegrafem znalazło się wczoraj znowu siedmiu małoletnich złodziei razem. Kradli oni w dwóch partyach po trzech, jeden kradł sam. 13-letni Stanisław Zwoliński, 11 letni Władzio Wybraniec i 10-letni Jan Boguta skradli palto jakiemuś stolarzowi i ograbili sklep Hornera, do którego się włamali. Inni trzej, 19 letni Edward Kałuża i Wilhelm Tuchowski, oraz 14 letni Walery Piech ograbili znów służącego Michała Króla, a na dobitek pobili go. Siódmy, 19-letni Józef Susul wyrwał p. Lachnitowej w ulicy Aryańskiej torebkę z 50 kor. Wszyscy znaleźli się w Nowy Rok w ulu.

Pokąsani przez ludzi. Poza rozmaitemi bójkami, których nie brakło przez ostatnie dwa święta, zdarzyły się również wypadki pokąsania — ludzi przez... ludzi. I tak: w sobotę zgłosili się na Pogotowie małżonkowie Józef i Antonina Zajączkowscy z Dębnik, których podczas wspólnej libacyi znajomy kumoter pobił a w dodatku dotkliwie pogryzł po rękach i twarzy. Pogryzionych opatrzono. — W kwadrans po Zajączkowskich zgłosił się robotnik N. N., pokąsany przez przyjaciela.

Poranieni w bójkach. Ogromne zbiegowisko wywołała wczoraj bójka na ul. Karmelickiej między dwoma fiakrami. Jakby w średniowiecznym turnieju rozżarci woźnice najeżdżali na siebie końmi, grzmocąc jedną karetką w drugą i gęsto śmigając się po twarzach batami. Wreszcie ta bezowocna potyczka spry-

ZABAWKI wszelkiego rodzaju, **LALKI** francuskie i skórkowe z główkami porcelanowemi, i blaszanemi, ubierane i nieubierane, w strojach krakowskich i innych, jak również **GRY TOWARZYSKIE** i ciągłe nowości w dziale zabawkowym

POLECA **STEFAN PORĘBSKI, Kraków,** obecnie **Rynek 32.**

Zamówienia odwrotnie. W niedziele i święta zamknięte. Zamówienia odwrotnie.

krzyła im się i stanęli do krwawego pojedynku ze śrubami i obcęgami do kół w garściach. Pokonanym został Ignacy Grabowski, któremu przeciwnik formalnie oskalpował głowę, zdzierając mu skórę ze skroni na szerokość dużej rękawicy. Pogotowie opatrzyło Grabowskiego, mającego w 5 miejscach poranioną głowę, a krwiożerczego jego przeciwnika aresztowała policya.

Wczoraj wieczór odniósł w bójce 31-letni murarz Karol Pawlik 4 rany na głowie. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Odpowiedzi redakcyi. Wnemu Panu K. w Stryszowej p. Gdów. Notatka o „życzliwej siostrze" nie kwalifikuje się do druku. Sprawy romansowe, czy skandaliki z życia prywatnego mogą stanowić przedmiot plotek i „zgorszenia" na prowincyi, ale nikt, prócz bezpośrednio interesowanych osób, niema prawa wtrącać się do nich — i nie jest zadaniem dziennika rozgłaszać erotyczne historye ludzi, ogół nic nie obchodzących.

Zmarli. Sabina z Artwińskich Denkerowa, wdowa po staroście, zmarła 31 go grudnia, przeżywszy 85 lat.

Ks. Jan Maślonka, zmarł w Piwnicznej, przeżywszy 54 lat.

Ludwik Gödrich, prof. gimn., zmarł w Tarnowie w 32 roku życia.

Weronika Woźniakowa, żona funkcyonaryusza kolej., zmarła 3 bm., przeżywszy 48 lat.

Śmierć nauczycielki — przez powieszenie.

Niezwykłe wrażenie wywołała w Krakowie wiadomość o tragicznej śmierci znanej w naszem mieście nauczycielki muzyki, p. Flory Grzywińskiej. P. Grzywińska, kobieta już starsza, cieszyła się sympatyą jako dobra nauczycielka. Wczoraj znaleziono ją w mieszkaniu nieżywą. Co ją pchnęło do rozpacznego kroku niewiadomo; odebrała sobie życie przez powieszenie.

Tajemnicze włamanie przy ul. Brackiej.

Włamanie z podpaleniem. — Szkoda kilka tysięcy koron.

Niezwykły wypadek włamania zaszedł dziś w nocy w sklepie krawca Jana Zwierza przy ul. Brackiej. P. Zwierz powróciwszy dzisiaj około godz. 10 ze świąt, zastał drzwi do sklepu uchylone. Zdziwiony wszedł do wnętrza i zobaczył dziwny obraz. Przedewszystkiem w sklepie brakowało kilkunastu zwojów sukna, wartości kilku tysięcy koron. Podłoga zasłana była śmieciami i spalenizną, gdyż **wiele ubrań gotowych zostało spalonych: spalone również były ścianka drewniana,** oddzielająca sklep od pracowni **i część podłogi.** Drzwi do pokoiku obok sklepu były otwarte. W pokoiku tym z biurka zabrono 500 koron w banknotach.

O tem niemiłem odkryciu zawiadomił p. Zwierz natychmiast policyę, ta zaś sąd i godz. 1·30 przybyła na miejsce komisya sądowa, złożona z sędziego dra Nowotnego i prokuratora dra Langa, oraz z komisarza policyi dra Stycznia. **Oględziny trwają dalej.**

Rzecz charakterystyczna. O ile sprawozdawca nasz mógł oglądnąć drzwi wejściowe od zewnątrz, nie znalazł na nich nigdzie śladu włamania.

Wypadek ten wywołał w całem mieście tem większe wrażenie, że o pożarze w sklepie nikt nie wiedział w całej kamienicy, a pożar widocznie został na czas ugaszony, bo się cały sklep nie spalił.

Aresztowanie światowego złodzieja.

W dzień Nowego Roku dostał się w ręce policyi krakowskiej niezwykły ptaszek. Pochodzi wprawdzie z Podgórza, ale znają go już sądy i kryminały na całym świecie, bo jest to złodziej światowy, operujący głównie w Niemczech, Francyi i Anglii. Nazywa on się Izaak Rosenzweig, ma lat 47, ale zaledwie 17 przepędził na wolności, bo resztę musiał spędzić w kryminale. Przybył on do Krakowa w towarzystwie swego ucznia i adjutanta, Stanisława Radłowskiego i zaraz na dworcu miał pecha, bo go komisarz Jasiński odrazu „capnął".

Rosenzweig ubrany był w eleganckie palto, na palcach miał kilka kosztownych pierścieni z brylantami. Gdy go aresztowano, zdjął momentalnie z palca dwa najdroższe pierścienie i chciał je połknąć, co mu się jednak nie udało, bo go powstrzymano. Znaleziono przy nim złoty zegarek genewski z grubym złotem łańcuchem i wisiorkiem, srebrny zegarek antyk, drugi zegarek z wyrytymi na kopertach okrętem i św. Jerzym, złoty cwikier w futerale, 200 marek i 200 koron. — Tłómaczył on się, że pieniędzy dorobił się, bo przed 5 laty dostał w spadku 500 kor. i tak niemi sprytnie manipulował, że się dorobił majątku. Gdy go wreszcie zaprowadzono pod telegraf, zawołał ze śmiechem:

I cóż mi zrobicie? Złapaliście mnie za rękę?

I ze śmiechem poszedł do kozy.

Samobójczy skok w nurty Wisły.

Tragiczna śmierć wstrząsnęła dziś rano Podgórzem. W wezbrane nurty Wisły cisnął się młody żydek i nim na ratunek zdołano pospieszyć, znikał w kłębiących falach rzeki. Świadkowie zajścia tak opowiadają: Koło godziny 10 rano stanął na brzegu krakowskim po prawej stronie między pudłami z rybami młody żydek; po chwili zrzucił z siebie wierzchnie ubranie, poczem z łódki skoczył do rzeki. Znajdujący się w pobliżu rybak, Zygmunt Wojnacki z Ludwinowa, dopadł najbliższego czółna i popłynął na ratunek tonącemu. Most zaległy tłumy ludzi, przyglądających się szamotaniu rybaka z silnym prądem. Ciało samobójcy ukazało się parę razy na powierzchni, wreszcie jednak, nim ratownik dopłynął, pochłonęły je głębie Wisły. Wojnacki nie zdążył wydobyć topielca z Wisły. Na moście ustawicznie zbierają się gromadki ludzi, bacznie patrzących w wodę, czy na jej powierzchni nie ukażą się zwłoki.

Jak się dowiadujemy, samobójcą jest 18-letni Samuel Helschober, z zawodu terminator kuśnierski. — W kurtce, porzuconej na brzegu, znaleziono książeczkę służbową i list do siostry. W liście tym przeprasza ją, że śmiercią swą wyrządza jej taką przykrość, nie może jednakże dłużej żyć, gdyż czuje się tak nieszczęśliwym z powodu zawiedzionej miłości, że śmierć jedynie da mu ukojenie. Nazwiska kobiety, która mu ten zawód sprawiła, nie wymienia. List kończy się słowami: „Niech żyje żydowska partya socyalistyczna!" Bł. p. Samuel mieszkał ze siostrą u krewnych przy ul. Krakowskiej l. 61. W sobotę jeszcze był na jakiejś zabawie robotniczej i zupełnie wobec rodziny nie zdradzał zamiarów samobójczych.

Ciała dotychczas woda nie wyrzuciła. Świadkowie zajścia opowiadali, że zwłoki zatrzymały się po lewej stronie mostu koło brzegu krakowskiego, w miejscu, gdzie stoi słupek wodowskazowy, gdyż tam przez chwilę silnie zamąciła się woda, widocznie więc zwłoki uderzyły tam o dno. Samobójstwo młodego człowieka jest dziś sensacyą dnia w Podgórzu.

Przesilenie na Węgrzech.

Program stronnictw niezawisłości.

Budapeszt. Członkowie partyi niezawisłości i partyi Kossutha udali się onegdaj przed południem korporatywnie do przywódcy partyi **Franciszka Kossutha**, aby mu złożyć życzenia z okazyi zmiany roku. Kossuth dziękując oświadczył, że obowiązkiem przywódcy partyi poinformować stronnictwo o rzeczywistych stosunkach, aby stosownie do tego obraną być mogła taktyka. Skoro w oświadczeniach woli drugiego czynnika ustawodawstwa okazała się obecnie niezwyciężona przeszkoda urządzenia samoistnego Banku w przeciągu ustawowego terminu, to niema większego niebezpieczeństwa i błędu jak to, gdyby chociaż w dobrym, lecz nie dobrze rozważonym zamiarze doprowadzono wolę narodu do pewnej klęski. Nastały ciężkie czasy dla narodu, kraju i stronnictwa. Wrogowie narodu węgierskiego w Austryi myślą o złamaniu narodu, który się pragnie rozwijać. Chce się spętać ten naród reformą wyborczą, któraby zniszczyła najpewniejszą podporę dynastyi, naród węgierski i przewagę inteligencyi w tej ojczyźnie, która zawsze była węgierską i przez tysiąc lat była obraniającą i kochającą matką dla wszystkich bez różnicy języka. Do praw konstytucyjnych kraju mieszają się Austryacy, których to nic nie obchodzi i czego im czynić nie wolno. Dualizm, którego Austryacy nigdy lojalnie nie przyjęli, jest teraz mniej szanowanym niż kiedykolwiek.

Skutkiem różnic zdań w kwestyach, jakie się wyłoniły, większość parlamentarna nie mogła objąć rządów. Fakt taki w każdym kraju mógłby wywołać wielki przewrót. U nas zapobiegła temu partya niezawisłości. Apponyi i ja zarówno w rządzie jak i wobec króla walczyliśmy o samoistny bank. Mimo tego odwróciło się od nas zaufanie większości stronnictwa; podejrzewano nas, że nie występowaliśmy wobec króla z potrzebną siłą, broniąc zasad naszego stronnictwa.

Gdyśmy widzieli, że wysunięte naprzód punkty programu stronnictwa na razie nie mogą być urzeczywistnione, chcieliśmy przynajmniej ostateczny cel przybliżyć, ale obecny przewrót udaremnił nasze usiłowania.

Broniąc praw narodu, nie spuściliśmy z oka także spraw wojskowych, których naród przed 4 laty znalazł się w ciężkiem przesileniu, nie chcąc ponosić wielkich ofiar bez urzeczywistnienia swoich żądań. W tej sprawie ustąpiliśmy wprawdzie do minimum, ale i to minimum było postępem. Mieliśmy nadzieję, że i w tym punkcie się nam powiedzie. Przewrót i to także udaremnił. W takich warunkach jest obowiązkiem naszego stronnictwa jasno się zastanowić. Skoro się okazało, że na razie nasze zasady nie mogą być urzeczywistnione, a ponadto na praktycznem polu nie możemy być czynni, to nie możemy porzucić naszego programu. Tam, gdzie nie można nic urzeczywistnić, nie ma też stopniowego urzeczywistnienia. Zeszliśmy do roli mniejszości i jako mniejszość nie mamy prawa wybierać, co obecnie można urzeczywistnić i do czego mamy dążyć w przyszłości. Naszem zadaniem jest obecnie utrzymać nasz tradycyjny program i nie dać zasnąć w kraju tęsknocie za państwową niepodległością i trzymając rękę z pięścią gotową uderzyć, gdyby się mieli znaleźć tacy, którzyby chcieli wydać wrogom prawa ojczyzny i przyszłość narodu.

Groźba Justha.

Budapeszt. „Magyar Orszag", organ Justha, pisze we wstępnym artykule, że naród zajmie odpowiednie stanowisko wobec oporu Wiednia. Nie przyjmie budżetu, nie da rekruta, podatki nie wpłyną. Stronnictwo niezawisłości obejmie straż nad dobrem narodu.

Telegramy „Nowin".

Echa procesu o zdradę stanu.

Zagrzeb. Sąd uchwalił wczoraj wypuścić na wolność wszystkich zasądzonych w procesie o zdradę stanu, którzy wnieśli odwołanie od wyroku, z wyjątkiem obu braci Przibiczewiczów. Ich bowiem, jako zasądzonych na 12 lat więzienia, ustawa nie pozwala wypuścić na wolną stopę.

Zamknięcie „Oświaty" na Litwie.

Mińsk litewski. Urząd gubernialny do spraw stowarzyszeń zamknął ostatnie na Litwie stow. polskie „Oświata" w Nieświeżu. Wniosek zamknięcia także Towarzystwa dobroczynności w Nieświeżu odrzucono. „Votum separatum" przeciw zamknięciu „Oświaty" wnieśli dwaj członkowie urzędu: prezydent Chrząstowski i adwokat Pawlikowski.

Zbrojenie Finlandyi.

Helsingfors. W Helsingforsie i innych miastach skonfiskowano znaczną ilość broni i naboi. Policya wpadła na trop **zorganizowanego dowozu broni.**

Helsingfors. Na stacyi kolejowej Tammarfors rozbiła się skrzynka z nabojami, wysłana z Helsingforsu do Tammarforsu przez firmę „Hanson i Ska" w Hamburgu. Wykryło to, że do kraju przywieziono przemyconym sposobem znaczną ilość rewolwerów i nabojów. Broń była przewożona w pięciu kasach ogniotrwałych, umyślnie przygotowanych do przewozu kontrabandy.

W magazynach przyborów sportowych w Helsingforsie skonfiskowano broni i ładunków wartości 10.000 marek. W innych miastach również skonfiskowano wiele broni.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Wielki Fryderyk", sztuka w 6 odsłonach Adolfa Nowaczyńskiego.

Z wnikliwością bystrego obserwatora-satyryka, który wzrok swój zaostrzywszy na ludziach współczesnych, umie z martwych foliałów dociekań dziejowych historycznych wydobywać treść żywą i wskrzeszać postaci historyczne, darząc je kształtem wyrazistym, pełnią barw jaskrawych, nie pomijając żadnego szczegółu i szczególiku, przydatnego do charakterystyki — zabrał się p. Adolf Nowaczyński do zobrazowania Fryderyka II. i jego epoki. Prusy rozkwitają w tej dobie dzięki temu władzcy, Polska pada w gruzy. „Tyran bez trwogi i wiary, bez czci i litości", jak go nazwał Macaulay, król Fryderyk II kładzie bezwzględną i umiejętną ręką fundamenty systemu pruskiego, tej „racyi stanu", depczącej prawo i sprawiedliwość, tego ducha koszarowo-militarnego, a zarazem tej ekonomicznej sprawności, gwarantującej byt narodu i państwa. Nowaczyński na tle dworu „starego Fryca" w Sanssouci w sześciu obrazach scenicznych stawia nam przed oczy konterfekt „wielkiego" króla pruskiego, odsłania jego politykę, pokazuje jego dworaków, wśród których nie brakło polskich arystokratów, jak ksiądz biskup Krasicki, nie rozumiejących w owej dobie ohydy swego upadku i ogromu klęski narodowej i schlebiających dla względów materyalnych pruskiemu despocie.

Nowaczyński, malując wzrost potęgi imperium pruskiego, chciał być bezstronny. Jego wnikliwość obserwatorska, satyrycznym zmysłem zaprawiona, zamierzała kazać przemawiać tylko faktom; osoba autora pozostać miała w cieniu, jak przystało na objektywnego historyografa. A jednak duch polski, duch narodowy, który każdemu z naszych pisarzy każe myśleć *de emendanda republica*, nie może milczeć. Satyryk, zjadliwy cyniczny pamflecista, przed którym się nic nie ostało, Nowaczyński, studyując dzieje wieku XVIII. cierpi i boleje nad widokiem ruiny nieopatrznej ojczyzny — i jaskrawe barwy jego malowidła z krwi serdecznej zaczerpnęły czerwieni; żal, wstyd i gniew, acz tłumione, wyrźnie wyczuwają się w poszczególnych scenach, targających za trzewia.....

Czy Nowaczyński w zgodzie jest z historyą, czy wyzyskał należycie materyał kronikarski, czy nie popełnił tu i ówdzie anachronizmów, czy nie bawi się niekiedy w zbyt łatwe proroctwa *ex post*, czy niektórym postaciom jak np. staremu generałowi Ziethennowi, typowi zacnego wiarusa, nie kładzie w usta słów nieprawdopodobnych? to niech badają historycy. My patrzymy się na ten dramat tylko ze stanowiska scenicznego — i wystarcza nam stwierdzić że Nowaczyński niewątpliwie w zasadniczych liniach swej koncepcyi historycznej stoi na gruncie objektywnej prawdy dziejowej i możemy podziwiać talent, z jakim Nowaczyński gromadził materyały, służące do wypuklenia postaci dziejowej, która go zainteresowała.

Ale i tym razem podobnie, jak w swoich poprzednich utworach historycznych, Nowaczyński nie dał nam dramatu, lecz znowu kronikę udramatyzowaną. Obszerną historyczną kleinmalerei, obfitującą w epizody i epizodziki, całość raczej epicką, z poszczególnemi scenami silnie dramatycznemi, ale nie powiązanemi z sobą wewnętrzną spójnią dynamiki dramatycznej. Z tej wady p. Nowaczyński sam widocznie zdawał sobie sprawę, i starał się we „Fryderyku Wielkim" zadzierżgnąć węzeł dramatyczno-romansowej fabuły, któraby odjęła dziełu charakter udramatyzowanej kroniki i zbliżyła do dramatu lege artis zbudowanego. Inwencya mu jednak nie zupełnie dopisała — i historya nieszczęsnych panien von Gockowsky, córek fabrykanta i bankiera Jej Królewskiej Mości, jest mało prawdopodobna, sztuczna i mało interesująca.

W owych córkach bankiera kochają się kornet Ziethen oraz lieutenant gwardyi królewskiej młody Krasicki. Król Fryderyk mimo zabiegów biskupa warmińskiego, mimo interwencyi opiekunki panien generałowej Skórzewskiej i samego starego Ziethena, odmawia pozwolenia na to zamęście. Junker Ziethen posłuszny woli królewskiej zrywa z panną, młody Krasicki jednak, Polak romansowy i romantyk, rzuca królowi szpadę pod nogi i pali sobie w łeb, a stary Fryc nad trupem powiada:

— W każdym razie lepiej jest, aby jeden takowy gagatek w łeb sobie strzelił, niż żeby cień polskiej anarchii wkradł się nam w królewsko pruską dyscyplinę... Chodźmy do stołu.

(Dok. nast.) *L. S.*

Z teatru miejskiego. „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego przez trzy pierwsze wieczory wypełniał salę teatru do ostatniego miejsca. Kasa biletów zamykana była na kilka godzin przed rozpoczęciem przedstawienia. Z powodu uzyskanych szybszych zmian w antraktach „Wielki Fryderyk" kończy się obecnie zaraz po godzinie jedenastej. Atrakcyjna nowość ta grana będzie w tygodniu bieżącym we wtorek i we środę, poczem ukaże się dopiero w tygodniu następnym. — Początek przedstawień „Wielkiego Fryderyka" o godzinie 7-mej wieczorem.

„Kościuszkę pod Racławicami" zobaczyliśmy w sobotę po raz pierwszy w całości na scenie teatru p. Rygiera. Akt V, grany kilkakrotnie poprzednio, kazał spodziewać się, że całość wypadnie dobrze. Rzeczywiście sobotnie przedstawienie było dowodem sumiennej pracy artystów i reżysera. Na artyzm przedstawienia bardzo dobrze wpłynęło objęcie roli Wodzickiego i lirnika przez dyr. Rygiera. Przedewszystkiem jednak należy podnieść znakomitą grę p. Jarnińskiego (Abramek), który bardzo sumiennie wywiązał się ze swego zadania, udowadniając raz jeszcze, że jest artystą naprawdę. P. Poleński, jak zawsze, był bardzo dobry w roli prezydenta Lichockiego, zyskując częste oklaski. Całość przedstawienia robiła korzystne wrażenie. Teatr był pełny.

Pod adresem dyrekcyi mała uwaga: jestto lekceważeniem publiczności i obniżeniem powagi przybytku sztuki, jeśli podczas antraktów za kurtyną, aktorzy krzyczą i klną na cały głos lub przez dziurę w kurtynie kiwają palcami na widzów. Parokrotnie, również w sobotę, dało się to zauważyć. *ri—ri.*

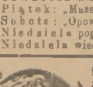
Z teatru ludowego. Dziś piękne jasełka ludowe p. t. „Szopka krakowska" M. Świerzyńskiego. Na zakończenie „Nowy Rok" Jasińskiego, nader wesoła sztuka ze śpiewami. — We wtorek „Dzwony z Corneville", grane ciągle z wielkiem powodzeniem. — We środę „Biedna dziewczyna", melodyjny wodewil, zyskujący coraz większe uznanie i powodzenie, wskutek nadzwyczajnej wystawy i gry artystów.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".
Wtorek: „Wielki Fryderyk".
Sroda: „Wielki Fryderyk".
Czwartek popoł.: „Judyta" (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wiecz.: „Wieczór trzech króli".
Piątek: „Mizantrop" i Małżeństwo z musu".
Sobota: „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".
Niedziela pop.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".
Wtorek: „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".
Środa: „Lady Frederick".
Czwartek: „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".
Piątek: „Gromiwoja".
Sobota: „Komedya omyłek".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Romeo i Julia".

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Szopka krakowska" i „Nowy Rok".
Wtorek: „Ciotka Karola".
Sroda: „Kościuszko pod Racławicami".
Czwartek popoł.: „Dzwony z Corneville".
Czwartek wiecz.: „Nitouche".
Piątek: „Mazepa".
Sobota: „Opowieści Imci pana Dymka".
Niedziela pop.: „Nitouche".
Niedziela wiecz.: „Opowieści Imci pana Dymka".


Najlepsze mydła sdelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wypryskom są
Hygieniczne Mydła przetłuszczone wyrobu M. Malinowskiego.
11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!


S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER
główny skład francuskich znakomitych
PATHÉFONÓW
Kraków, ul. Szewska L. 10, Telefon 305.
909

Najmilsza szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto z właściwą barwą i siłą. **Nowe wspaniałe zdjęcia polskie. — Naprawy we własnej pracowni.** Przeróbki gramofonów na system Pathé. CENY NISKIE.

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.



Przy

CHOROBACH PŁUC

kaszlu, nieżytach, kokluszu, influenzy

zapisują lekarze i profesorowie z zamiłowaniem SIROLIN „ROCHE".

Sirolin łagodzi drażnienie kaszlu i wpływa korzystnie na dolegliwości występujące przy chorobach z zaziębienia. Z powodu dobrego smaku, także dzieci chętnie Sirolinę zażywają.

Otrzymać można na receptę w aptekach po K. 4·— za flaszkę.

Proszę żądać wyraźnie SIROLIN „ROCHE" i odrzucać bezwzględnie naśladownictwa i t. zw. przetwory zastępcze.
Broszurę T. I. o „Sirolinie" darmo i opłatnie wysyła F. Hofmann-La Roche i Spółka, Wiedeń, III/1. Neulinggasse 1'. 66



PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708. 55

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Hafciarki uzdolnione w ręcznym hafcie znajdą zaraz ... w pracowni „Hermina" Karmelicka Nr. 15. Roboty daje ... 1488

Freblanka Polka

...świadectwami potrzebna zaraz do 5 letniej dziewczynki. ...ać się w Okręgowym ... pośrednictwa pracy Krakowie ulica Jabłonowskich l. 19.

...bek ... każdy 3 korony dziennie oprócz wysokiej ...wizyi. Agenci zawodowi mają ...erwszeństwo, nowicyuszów pouczy ...ę dokładnie. Zgłoszenia pisemne pod „Byt stały" do Administracyi „Nowin". 13

Maszynista monter poszukuje posady. Leon ...zer... ...ste... Branice poczta Fleszów. 65

...łoda przystojna wdowa pragnie wyjść za mąż za mężczyzny ...darskiego, mającego zapewniony ... materyalny. Zgłoszenia poste ... A. J. L. Kraków. 71

...acharz z dobremi świadectwami ... posady. Zgłoszenia ... Brochowska ul. Sławkowska ... Kraków ...

Do sprzedania.

...ian chrześciański zaraz do ...sprzedania. Wiadomość Administracyi „Nowin" Wiślna 2. 1545

...awóz koński w większej ilości rocznie, miesięcznie lub ... do sprzedania. Wiado... ... Karmelicka 47 parter.

...lep korzenny z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania ...rodmieście. Bliższa wiadomość ...jatkach dominikańskich Nr. 55 5

DUŻO PIENIĘDZY

...oszczędzi ten, kto przy zapotrzebowaniu niezbędnych przedmiotów ...gospodarczych, podarków okolicznościowych różnego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, ...ry na życzenie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

...

HANNS KONRAD

...Brüx Nro 1476 (Czechy).

...bjekt cukieraiczy

potrzebny do cukierni

...lama Piaseckiego

... ul. Długa 12. ... 57

...za koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła kroju i szycia

...y ul. św. Krzyża l. 7.

... stycznia otwiera dla pań ... kroju francuskiego systemu ...ta'a. Zgłoszenia już się przyjmuje od 9 rano do 12 i od 3 do wieczorem. Również wykonywa ... zamówienia najdokładniejsze ... sukien i okryć za cenę przystępną. 1549



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 758. 54

Zaglądnijcie

przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato illustr. katalogu głównego z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam zaraz darmo i opłatnie

c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nr 1475 (Czechy). 28

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Prawdziwą angielską

KAWĘ

poleca 59

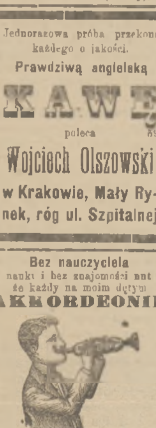
Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Bez nauczyciela

bez nauki i bez znajomości nut może każdy na moim dętym

AKKORDEONIE



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy okolicznościowe i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 basowe klawisze i kosztuje 1 sztuka z samouczkiem tylko K 2·50, 3 sztuki K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami K 5·60. Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

HANNS KONRAD, dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 1459 (Czechy).

Bogato ilustrow. cennik główny z przeszło 8000 wzorów darmo i opłatnie. 18

Przekonacie się o taniości mej firmy, jeżeli przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mój bogato illustr. katalog główny z 3000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 1469 (Czechy) 9

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. w

SZKOLE BUCHALTERYI

Stan. Burnatowicza

rozpoczyna się dnia 4-go Stycznia 1910 r.

Wpisy przyjmuje Biuro buchalteryjne ul. Floryańska L. 55 od 9—1 i od 3—5.

Kto nie wie

co ma swym krewnym na wesela, imieniny i inne okoliczności jako podarek kupić, niechaj zaglądnie do mego cennika głównego zawierającego 3000 rycin, w którym znajdzie każdy coś odpowiedniego a który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła

C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nro 1470 (Czechy). 1494

Gwiazdkowa sprzedaż

z opustem 10%

mebli antycznych nowych i używanych, fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna

Maryi Teleszuickiej

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana l. 2, I. piętro,

RÓG LINII A-B. 42

ZAKŁAD POGRZEBOWY

LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 56

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.

Wolne od cła! **50.000 sztuk sprzedanych.** Bez ryzyka!

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300²/₄: 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657¹/₄: 10 klawiszów, 1 rejester, 28 głosów, wielkość 30×15 cm	„ 5·20
Nr. 656²/₄: 10 klawiszów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm	„ 5·40
Nr. 305²/₄: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¹/₄: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca nadworny 15

HANNS KONRAD dom wysyłkowy towarów muzycz. **Brüx Nr. 1454 Czechy.**

Główny katalog z 8.000 wzorów wysyła się na żądanie darmo i opłatnie

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6.

63

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 67

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

Józefa Tobiczyka w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 L. 168 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się **w krótszym czasie** do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, **specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 8 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**

KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"**

(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy

i tak zwana **„Trzynastka"**

(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych

„NORIS" oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki **„NORIS" Mr W. Bełdowskiego**

w Krakowie.

Cena: „Pobudka" w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA".

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.

Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18

BIURO DZIENNIKÓW

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN") TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

::: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI :::

...wca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.